

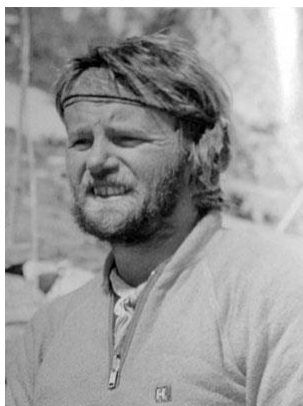
Miroslaw „Falco” Daśal w 34. rocznicę tragedii w Himalajach.
27.05.2023

W Wikipedii jest o tym himalaiście zdawkowa informacja:

Miroslaw „Falco” Daśal ur. 1952 w Chrzanowie, zm. 27.05.1989, wspinacz i alpinista, autor artykułów i książek o tematyce wspinaczkowej. Zginął w lawinie podczas wyprawy na Mount Everest...¹.

Jakiś wewnętrzny imperatyw skłonił mnie, żeby napisać o nim więcej.

Mirka poznałam w latach studenckich. Był krewnym mojego męża. Mieszkał z rodzicami, siostrą Grażyną i bratem Konradem w Chrzanowie, przy Oświęcimskiej. Spotykaliśmy się na dyskotecie w Fabloku, którą z Jarkiem Broczkowskim prowadził mój brat lub na prywatkach w domu Henryka na Pogorskiej. Mirek przysiadł wtedy gdzieś w kącie i raczej nie brał udziału w naszych muzycznych dyskusjach.



Był spokojnym, sympatycznym i lubianym introwertykiem. Miał ksywkę „Jogi”. Studiował geofizykę na AGH, a ja matematykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, też w Krakowie. Osiągał dobre wyniki w nauce i pamiętam, że raz spotkałam się z nim na jego uczelni, żeby mi wytłumaczył zawite wtedy dla mnie granice funkcji. Z sentymentem go wspominam.

Często wyjeżdżał w góry, wspiąć się na skałkach lub wykonywać prace wysokościowe, żeby zarobić na życie i realizację swoich marzeń, więc nasze kontakty były rzadkie.

Mam jego książkę, której nakład wznowiono w 30. rocznicę tragedii w Himalajach. Nosi tytuł „Każdemu jego Everest”. Mirek ciekawie opisuje w niej sytuacje związane z codziennością alpinistów podczas wypraw na najwyższe szczyty, porusza temat partnerstwa i odpowiedzialności w górach. Tego nikt nie nauczy się na kursach.



¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Miros%C5%82aw_D%C4%85sal

² <https://kozicipiwniczanskie.pl/konkurs-fotograficzny-kozicowelove/>

Tę 346 stronicową lekturę rozłożyłam na wiele dni, dając jej specjalny czas i nie chcąc uronić ani słowa. Ujętych jest w niej 5 rozdziałów prezentujących wyprawy Mirka:

1. Lhotse – Himalaje, Nepal '85.
2. Dhaulagiri – Himalaje, Nepal '86.
3. Lhotse – Himalaje, Nepal '87.
4. K-2 – Karakorum, Pakistan '87/88.
5. Mount Everest – Himalaje, Nepal '89.

Wcześniej wspinał się w Tatrach, Alpach, Kaukazie i Pamirze. Należał do krakowskiego, a potem katowickiego Klubu Wysokogórskiego. Miał ulubiony przez siebie przydomek „Falco” – to gatunek sokoła żyjący w Andach.

W 1984 roku wszedł nową drogą na Fitz Roy (Cerro Chaltén) leżący w Patagonii na granicy chilijsko-argentyńskiej. Droga prowadząca na wierzchołek została wytyczona przez zespół: Piotr Lutyński (kierownik i pomysłodawca wyprawy), Wiesław Burzyński, Mirosław „Falco” Dąsal, Michał Kochańczyk, Jacek Kozaczkiewicz. Trasa ta, nazwana Polaca, w dużej części pokryta lodowcem, jest uważana za jedną z najbardziej ekstremalnych. „Falco” zaliczył też Aconcaguę, najwyższy szczyt Andów.

Podczas ekspedycji na Fitz Roy.



Mirek "Falco" Dąsal

Fragment z zapisków Mirka obrazujący relacje wśród wspinaczy:

„Przychodzi mi na myśl pytanie o rodzaj stosunków panujących między nami. Czy jest to przyjaźń, czy koleżeństwo, partnerstwo, czy może tylko łączy nas „jazda na tym samym wózku”, tylko wspólny cel sprawił, że jesteśmy tu razem ze sobą, a może jedynie obok siebie i tolerujemy się nawzajem jako zło konieczne. Jak to jest naprawdę? Czy gdyby coś się wydarzyło tu lub tam w górze, czy wystarczyłby ten układ stosunków – by rzucić wszystko i ruszyć z pomocą, tak na serio, bez reszty? Nie umiem na to pytanie udzielić sobie jednoznacznej odpowiedzi. Faktem jest, że nie rozmawiamy w Bazie naprawdę, nie staramy się jakoś, czy ja wiem, poznać jeden drugiego, może zbliżyć do siebie nawzajem. Przeważnie dyskusje dotyczą albo problemów związanych z Górą albo kłopotów bytowych w Bazie. Na ogół są to żarty, śmiechy i anegdoty”.

³ Archiwum Grzegorza Frączka.

Patagońska iglica Fitz Roy (3375 m n.p.m.) pokazuje, jak trudno ją osiągnąć.



4

Fitz Roy zdobyty, rok 1984, Mirek i jego towarzysze.



5

⁴ <http://www.pza.org.pl/download/2856529.pdf>

⁵ Fot. Michał Kochańczyk.

W 1985 roku „Falco” uczestniczył w wyprawie na Lhotse. W 1986 brał udział w próbie przejścia południowej ściany Dhaulagiri. W 1987 ponownie zjawiał się pod Lhotse. Zimą 1987/88 wziął udział w ekspedycji na K-2 w Karakorum.

Mirek na kadrach filmu „Krzysztof Wielicki – Góry wartości”⁶.



⁶ <https://www.youtube.com/watch?v=P9iynM2Vk4I>

W góry zabierał gitarę, flet, magnetofon, mnóstwo kaset i baterii. Słuchał Stachury, Tadeusza Nalepy, Dżemu, Pink Floyd, Led Zeppelin i wielu innych.

Bardzo dobrze grał w szachy:

„Do południa przejrzałem kilka szachowych debiutów i teraz próbuję prowadzić konfrontację teorii z rzeczywistością. Idzie mi całkiem nieźle, wygrywam wszystkie partie i chłopcy już nie chcą ze mną grać. Wieczorem trącam sobie struny, gitara cicho tka, przypominam sobie jakieś stare Bułaty, Coheny”.

Spędzał czas również w taki sposób:

„W Bazie króluje poker – od (po) śniadania, z przerwami na posiłki, do późnych godzin nocnych. Ja dla siebie 'odkryłem' J. Szczepańskiego. Utonąłem bez reszty w jego 'ludzkich sprawach'. Jestem zauroczony, zafascynowany i ubezwłasnowolniony – cóż za erudycja, jaka wiedza, mistrzostwo w operowaniu słowem, przy jednoczesnej jasności myśli i przekazu. Z jaką przyjemnością czyta się takie zdania. Rozważania na temat kondycji ludzkiej, cierpienia, miłości, samotności. Zresztą sama treść przyprawia o szybsze bicie serca. Bo proszę: Cierpienie, Osamotnienie. Obraz samego siebie. Inny człowiek, Człowieczeństwo, Głód, Podróż, Sfera irracjonalności, Wyobraźnia, Wiara, Zmęczenie, Obojętność, Obłuda, Rozgoryczenie, Mądrość, Nadzieja, Śmierć, Życie, Los, Wartość człowieka. I ja, znajdując się od pewnego czasu jakby na rozdrożu, zaczynam się zastanawiać, czy jeszcze potrafiłbym wrócić, czy umiałbym żyć tamtym, przeszłym życiem, czy chciałbym...? Chyba tak... na chwilę, czas jakiś, a potem – co? Nie wiem, trudno rozważać takie sprawy teoretycznie, wszystko, co się powie, pomyśli, to tylko deklaracje. Czy szczerze, czy prawdziwe? Ech, życie, czy w ogóle istnieją powroty w tej najtrudniejszej ze sztuk?”.

A kiedy wokół huczał wiatr, notował:

„Ciekawe, kiedy dostaniemy świra, bo łomot wszystkich trzech płacht biwakowych trwa nieprzerwanie, nie pozwalając zmrużyć oka. Trzeba by też zjechać, ale jest już trochę za późno – teren pomiędzy Trójką a Dwójką jest zbyt niebezpieczny. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę, że to jest właśnie to słynne październikowe załamanie, po którym już tylko zimno, huraganowe wiatry i 40° mrozu. Pysznie, nic nie można lepiej, nic gorzej. Chociaż gorzej zawsze, właśnie kolejna lawina przywalila nam pół namiotu i dobrą godzinę odwalamy go spod śniegu. Na szczęście zahaczyła nas tylko boczna fala głównego prądu, bo w przeciwnym razie... Ale i tak serce podskoczyło do gardła, zadrgały zmysły, nerwy. Och, życie ty moje, ależ człowiek wybiera sobie rozrywki”.

Nie jest łatwo w takich warunkach pisać, tym bardziej cenne są Mirka wspomnienia:

„Leżę teraz w śpiworze słucham, rzecz ciemna piosenek Stachury w jedynym dla mnie do przyjęcia wykonaniu, to jest w interpretacji Gałązki. Jakże odległe wydają się chwile, gdy zetknąłem się z tą kasetą po raz pierwszy, jak nierealne drugie i trzecie spotkanie... Jednak magia tej poezji działa nadal, przywodzi na myśl, kojarzy, unosi: 'będziemy smucić się starannie, będziemy szaleć nienagannie, będziemy naprzód niestychanie – ku polanie...!'. Hm, ku POLANIE!”⁷.

To ten utwór, Edward Stachura „Nie brookliński most”, wyk. Marek Gałązka:

<https://www.youtube.com/watch?v=FGzYoaDVrXo>

⁷ M. Dąsał, Każdemu jego Everest.

Kiedy wyprowadził się z Chrzanowa, wraz z żoną Elżbietą i synem Mateuszem mieszkał w jej rodzinnej Częstochowie. Poznali się w Krakowie, a zbliżyli wiadomo... w górach. Z tą różnicą, że Ela była speleologiem i jako alpinistka jaskiniowa zagłębiała się w labiryntach i ciemnościach grot. Mirek nie podzielał takiej pasji, zapewne jak w tej piosence: „Szukam, szukania mi trzeba, domu – gitarą i piórem, a góry nade mną jak niebo, a niebo nade mną jak góry”.

Młode małżeństwo z maleńkim Mateuszem w wózku i kiedy ich syn miał 8 lat⁸.



Kiedy wracał z gór, zajmował się tym wszystkim, co przykładowy mąż. Pomagał w wychowywaniu syna, robił zakupy, sprzątał, lubił gotować.

Tak pisał o Mateuszu:

„Wyjeżdżam, może jeszcze kogoś, ale Juniora niechybnie okradam z siebie, ze wspólnego bycia, ze spraw tak bardzo teraz istotnych – przecież nie po to, aby siedzieć w tym gnieździe na 7400 metrów. Irytująca bezczynność, bezsilny protest, naprawdę nie mam czasu, to jest dla mnie w pewnym stopniu zbrodnia moralna, gdzie moje melodie, rymy, słowa, muzyka. Przecież to nawet nie jest życie, tyle spraw małych i dużych dookoła, że trudno mi się godzić z takim wygnaniem”.

Podobnych refleksji jest w książce więcej:

„Ciekawe, czy Juniorowi podobałaby się taka muzyka – nierealna, niekonkretna. Bardzo ciekawe, już kiedyś zastanawiałem się nad tym – Mali Ludzie mają tak różne skojarzenia, tak nieobliczalnie inaczej widzą np. świat dźwięków – właśnie. Co Ty na to, Wielki Mały mój Synu. Będę musiał Cię o to spytać. Niechybnie spytam!”⁹.

⁸ Fotografie pochodzą z archiwum Elżbiety Dąsal.

⁹ Cytaty z książki: M. Dąsal, Każdemu jego Everest.

Rodzinnie z nim związany Grzegorz Frączek tak się o nim wypowiedział:

„Falco nigdy nie miał wrogów. W środowisku górskim bywało i bywa z tym różnie. On był człowiekiem otwartym na innych. Romantykiem. Uwielbiał bawić się, śpiewać. Świetnie grał na gitarze. Był też bardzo pracowity i na nic nigdy się nie skarżył. Niesamowicie sprawny i silny. Potrafił torować drogę, wynosić sprzęt do kolejnych obozów i zręcznie je organizować. Czasem pracował niemal jak wół roboczy, a ktoś inny z tej jego pracy korzystał. Udało mu się zrobić w górach tyle, ile mógł. Kiedy zaczął się wspinać na najwyższych szczytach, partnerzy z Tatr, najlepsi przyjaciele, mówili mu: 'Falco, wracaj do nas'. Ale jemu zamarzyły się ośmiotysięczniki”¹⁰.



11



12

¹⁰ <https://magazyn.wp.pl/informacje/arttykul/nie-dajcie-sie-zabic>

¹¹ Archiwum Grzegorza Frączka.

¹² Tamże.

Z atencją czytałam wszystko, co chciał nam z gór przekazać:

„Długo w nocy uzupełniam notatki, obok moi partnerzy wzdychają przez sen, przewracają się niespokojnie. To ich pierwszy kontakt ze ścianą, z wysokością... Dobrze jest koledzy, nie martwcie się. Do jutra”. (...) „Góra za plecami sterczy ogromna, ciemna, połyskująca plamami śniegów. Ach, wejść już tam i mieć spokój, na jakiś czas, do następnego razu, do następnej Góry. I czy już tak ma być bez końca...?”.

O naturze człowieka:

„Występuje tutaj coś jakby bariera wstydu, granica, poza którą dorośli ludzie nie wychodzą, nikt nie chce naruszyć 'intymności' swojej ani cudzej, bo może mogłoby to zobowiązać do czegoś...? A może jest to tylko obawa przed śmiesznością, może lęk przed uchyleniem maski, bo kto wie, co mogłoby zza niej się ukazać? Ja też nie jestem dużo lepszy, również nie bardzo się staram, no może kilka razy...”¹³.

Tak o nim napisał himalaista Aleksander Lwow:



„Mirek Falco Dąsal nie miał na koncie ośmiotysięcznika, mimo że uczestniczył w wielu wyprawach i zawsze był jednym z najsilniejszych w ekipie. Obdarzony znakomitymi umiejętnościami wspinaczkowymi, entuzjazmem i chęcią do wspinania, a przy tym powszechnie lubiany i pożądanym jako partner, na którym można było bezwzględnie polegać, angażował się chętnie w przedsięwzięcia najtrudniejsze i najambitniejsze, ale przez to dające minimalną szansę na sukces w postaci wejścia na szczyt. Poznaliśmy się w Kaukazie w 1981 roku i od razu przypadł mi do gustu. W Kathmandu rozminęliśmy się o włos – odleciał do Lukli na kilka godzin przed naszym przyjazdem do miasta po wyprawie na Yalung Kang. Pożegnania nie było”¹⁴.

Serce Mirka zatrzymało się w Himalajach 27 maja 1989. Zginął w lawinie podczas zejścia z Everestu. Została po nim pamięć i 3 książki: „Mniej-więcej Dhaulagiri”(1990), „Każdemu jego Everest” (1994) oraz „Fitz Roy” (2021). Są to jego pamiętniki prezentujące osobiste przeżycia podczas ekstremalnych warunków w górach. Polecam osobom, które interesują się tą tematyką.

Dzisiaj chcę powrócić do tego dramatycznego wydarzenia z jego udziałem. Ten dzień nazwano największą tragedią w historii polskiego himalaizmu.

Był maj 1989. W wyprawie na Mount Everest wzięli udział:

Eugeniusz Chrobak – kierownik wyprawy, Andrzej „Zyga” Heinrich, Mirosław „Falco” Dąsal, Mirosław Gardzielewski, Wacław Otręba i najmłodszy Andrzej Marciniak.

Słowo o każdym z nich.

1. Andrzej „Zyga” Heinrich (ur. 1937), wspinął się już w latach 50., potem były Alpy i w końcu 7-mio i 8-mio tysięczniki.

2. Eugeniusz Chrobak (ur. 1939), taternik, uczestnik wypraw na Kaukaz, Pamir, Hindukusz, zdobył Pik Lenina jako jeden z kilku polskich alpinistów.

¹³ Cytaty z książki: Mirosław Falco Dąsal, Każdemu jego Everest.

¹⁴ Tamże.

3. **Wacław Otręba** (ur. 1947), podczas jednej wyprawy potrafił zejść do najgłębszej jaskini Ameryki Południowej (Racas Merca, 407 m), by później zdobyć 5-cio i 6-cio tysięczniki.

4. **Mirosław „Falco” Daśal** (ur. 1952), dusza towarzystwa, świetny kompan przy piwie i ognisku. Na 8-mio tysięcznik próbował wejść kilkakrotnie. Lubił swoją ksywkę, którą nadali mu Hiszpanie. Słuchał rocka i bluesa, a kiedy z głośników lecieli Zeppelini czy Floydzi – odpływał. Grał na gitarze, chętnie utwory Wojtka Belona, a ulubioną była „Kotysanka dla Joanny”. Pisał wiersze, dużo czytał, rozgryzał warianty szachowe.

5. **Mirosław „Gardziel” Gardzielewski** (ur. 1952), uczestniczył w najważniejszych, polskich ekspedycjach. Zdobył Dhaulagiri i Cho Oju. Zimą 1987/88 wziął udział w wyprawie na K-2, najwyższy ośmiotysięcznik w Karakorum.

6. **Andrzej Marciniak** (ur. 1959), taternik, wszedł do grupy z rezerwowej listy na miejsce Michała Kochańczyka, którego w kraju zatrzymała operacja.



Celem wyprawy na Mount Everest było pokonanie drogi „jugostowiańskiej”. To długa i trudna trasa wiodąca zachodnią granią przez południową część masywu Khumbutse (6408m) i przełęcz Lho La (6026m). Aby dostać się na grzbiet Everestu, należało sforsować grań Khumbutse, przedostać się na jej drugą stronę, zejść na przełęcz Lho La i stamtąd atakować szczyt¹⁶.

Górę zdobywali zespołami.

22 maja Mirek „Falco” i Mirosław Gardzielewski podjęli swoją próbę. Dotarli bardzo wysoko (8500m) w rejon tzw. Żółtych Skał, skąd wycofali się ze względu na warunki uniemożliwiające dalszą wspinaczkę.

Na Everest weszli 24 maja Chrobak i Marciniak. Kiedy dosięgli wierzchołka, drogą radiową poinformowali Bazę. Wielka radość przytłumiła ogromne zmęczenie¹⁷.

¹⁵ Archiwum Artura Hajzera.

¹⁶ <https://podroze.onet.pl/ciekawe/lho-la-tragedia-pod-everestem-lawina-zabila-pieciu-polakow-w-1989-roku/5136sb3>

¹⁷ <https://drytooling.com.pl/baza/ludzie/718-andrzej-marciniak>

Mount Everest.



18

Przed nimi był jeszcze trudny powrót. Szalała śnieżycyca i narastała mgła. Znajomy teren zamienił się w labirynt¹⁹.

Po zejściu trwającym kilkadziesiąt godzin dotarli do widocznego na zdjęciu Obozu I.



20

Tu na wyczerpanych zdobywców czekali „Falco” i Gardzielewski, którzy wycofali się spod wierzchołka. Obecność obu Mirków pokrzepiła ich, bo wiedzieli, że przy załamaniu pogody będzie im bardzo ciężko. A oni, mimo że dwie noce spędzili na wysokości powyżej 8 tys. jednak poczekali, żeby asekurować kolegów. Następnego dnia z Bazy doszli Zygmunt Heinrich i Wacław Otręba, by przetorować wspinaczom trasę. 26 maja w Obozie I było ich szczęście²¹.

¹⁸ Fot. Daniel Prudek. <https://podroze.onet.pl/ciekawe/lho-la-tragedia-pod-everestem-lawina-zabila-pieciu-polakow-w-1989-roku/kfxcfvx>

¹⁹ <https://drytooling.com.pl/baza/ludzie/718-andrzej-marciniak>

²⁰ Fot. Artur Hajzer.

²¹ <https://podroze.onet.pl/ciekawe/lho-la-tragedia-pod-everestem-lawina-zabila-pieciu-polakow-w-1989-roku/kfxcfvx>



27 maja cała szóstka opuściła plateau Lho La i weszła w kuluar przy dolnej części stoków Khumbutse. Musieli pokonać ok. 300 m w stromym i lawiniastym terenie. Wpięli się do poręczówek i rozpoczęli ten odcinek drogi. To byli himalaiści z dużym doświadczeniem. Opuszczając Lho La mieli wspiąć się na grań i potem zejść. Marzyli o powrocie do Bazy. Ostatni raz przemierzali szlak, który zakładając wcześniej obozy, pokonywali wielokrotnie. Być może zmęczenie stępiło instynkt bezpieczeństwa albo złożył się na to niekorzystny zbieg okoliczności²².

Do grani brakowało 50 metrów. Prowadził Otręba i zmieniał go Gardzielewski, gdy zaczęła obsuwać się pod nimi góra.

Potem zaczął się dramat. Pojęli, że ruszyła lawina. Razem ze zwałami śniegu przewalały się skalne bloki. Spadali tłamszeni przez śnieżną kipieli. Wszystko trwało kilka minut.

W Bazie czekali na nich niecierpliwie. Lada moment szóstka z Lho La powinna wyłonić się na tle góry. Po godz. 13 w radiu usłyszeli głos Marciniaka:

– Lawina z Khumbutse. Mirek chyba nie żyje. Odkopuję Wacka, nie oddycha – co robić?

Próbował reanimować Otrębę, ale bez skutku. Potem „Zygę” – tak samo.

– Znajduję Falka, nie żyje – usłyszeli w bazie.

Andrzej Marciniak napisał potem:

„To wydarzyło się przed bezpiecznym terenem, kiedy była ostatnia zmiana. Na prowadzenie wyszedł Gardzielewski. Staliśmy po pas w śniegu. Wtedy wszystko ruszyło. Przede mną uniósł się śnieg, zrobił się wał nad moją głową. Pomyślałem, no to już koniec, lawina. Ocknąłem się na dole u podstawy ściany. Starłem się zorientować, kto gdzie leży zasypany. Ujrzałem z tyłu Gienka i Falca, który był lekko uniesiony na linie. My trzej znajdowaliśmy się na powierzchni śniegu. Nie widziałem pozostałych. Czuję krew, potłuczone zęby i ból w żebrach. Niektórych reanimowałem, ale bez skutku. Heinrich, Daśal, Otręba i Gardzielewski, zginęli na skutek obrażeń podczas kilkusetmetrowej kipieli. W nocy przysypało ich czoło kolejnej lawiny²³.

Marciniak został tylko z Chrobakiem, który miał złamaną nogę. Na usypanej platformie przeczekali do świtu i wtedy okazało się, że Chrobak już też nie oddycha²⁴.

Z całej szóstki przeżył tylko Marciniak. Oślepiony i ranny, porozumiewając się z Bazą, przez 5 dni czekał na ratunek²⁵.

Z Bazy od razu wystartowała ekipa, ale musiała cofnąć się ze względu na załamanie pogody i zagrożenie lawinowe. Marciniak zszedł na przetęcz Lho La i odszukał namioty Obozu I (5850m). Tam mógł czekać lub zdecydować się na samodzielny powrót²⁶.

Wiść o tragedii samotnego wśród gór Polaka obiegła świat. Przyjaciele próbowali uruchomić pomoc. Trudno było znaleźć pilota, który w nieprzyjaznych warunkach pogodowych zaryzykuje wzniesienie się śmigłowcem tak wysoko. Starania komplikowała

²² <https://podroze.onet.pl/ciekawe/lho-la-tragedia-pod-everestem-lawina-zabila-pieciu-polakow-w-1989-roku/kfxcfvx>

²³ <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zgineli-bo-byli-najlepsi-134200>

²⁴ <https://drytooling.com.pl/baza/ludzie/718-andrzej-marciniak>

²⁵ Tamże.

²⁶ <https://podroze.onet.pl/ciekawe/lho-la-tragedia-pod-everestem-lawina-zabila-pieciu-polakow-w-1989-roku/kfxcfvx>

również napięta sytuacja polityczna między Chinami i Indiami²⁷.

Inicjatywę przejął przebywający w Kathmandu Artur Hajzer, który zorganizował zespół ratowniczy. Wraz z nim uratowali Marciniaka Nowozelandczycy Rob Hall i Gary Ball oraz trzej znający rejon Rongbuku szerpowie. W załatwianiu formalności pomógł Reinhold Messner. Problemy mieli tym większe, że droga od strony chińskiej była zablokowana, ponieważ początkiem czerwca na placu Thienanmen rozgrywał się dramat rozstrzeliwanych przez wojsko demonstrujących studentów. Dyplomatyczna pomoc z Polski także była znikoma, gdyż odbywały się wtedy wybory. Ratunek przyszedł w ostatniej chwili²⁸.

Był to największy dramat w historii polskiego himalaizmu.

Ciała pięciu Polaków pozostały w śniegach pod granią Khumbutse. Pożegnano ich na mszach świętych kościołów Krakowa, Gdyni, Gdańska, Grabówka i Kończewic.

28 października 2015 w Katowicach został odsłonięty pomnik upamiętniający tragicznie zmarłych w górach alpinistów z katowickiego Klubu Wysokogórskiego. Za sprawą śląskiego środowiska wspinaczkowego w Parku Kościuszki swoją symboliczną mogiłę znaleźli: Henryk Furmanik, Andrzej Hartman, Rafał Chołda, Jan Nowak, Mirosław „Falco” Daśal, Jerzy Kukuczka, Tomasz Kowalski i Artur Hajzer.

W tej podniosłej uroczystości wzięły udział rodziny, przyjaciele i przedstawiciele środowisk wspinaczkowych z całej Polski. Miejsce dla pomnika wybrano nieprzypadkowo. Od ponad 30 lat w pobliskim kościele p.w. Św. Michała Archanioła odbywają się nabożeństwa poświęcone tragicznie zmarłym członkom Klubu.

Na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Rzeźbę ufundował Klub Wysokogórski w Katowicach, a jej autorem jest Bogusław Burzyński.



29

²⁷ <https://drytooling.com.pl/baza/ludzie/718-andrzej-marciniak>

²⁸ Głos Seniora 7/1989.

²⁹ <https://wspinanie.pl/2015/10/odslonieto-pomnik-tragicznie-zmarlych-alpinistow-klubu-wysokogorskiego-w-katowicach/>

Spośród wielu himalaistów o Mirku wypowiedział się również Krzysztof Wielicki³⁰, zdobywca wszystkich 8-tysięczników, goszczący w 2010 roku Chrzanowie:



„Falco to był filar w naszej śląskiej grupie himalaistów. Byłem z nim bardzo blisko związany z racji wspólnych wypraw i pracy w katowickim Klubie Wysokogórskim. Poza tym wielokrotnie był moim partnerem, jak chociażby dwukrotnie na Lhotse. Jeszcze rok temu wspinaliśmy się w jednym zespole. Kiedy z góry zeszła lawina kamieni i zostałem ranny, Falco pomógł mi zejść na dół. To był człowiek-dusza. Dla niego góry miały jakiś metafizyczny sens i znaczenie. Dużo o nich mówił i ciekawie też pisał. Doskonale się rozumieliśmy. Myślę, że odbieraliśmy góry podobnie, wyznając niejako tę samą filozofię życiową. Stąd to powinowactwo dusz. To był chłopak, który potrafił nie tylko pięknie opowiadać o górach, ale również zaszczepiał wśród młodych adeptów alpinizmu to, co nazwałbym ideą wspinania. Prowadził z tymi młodymi ludźmi długie rozmowy. Przekonywał ich niejednokrotnie, że chodzenie po górach to nie tylko sport, ale również przeżycia duchowe. Młodzież Ignęła do niego, bo miał też talent pedagogiczny. Byliśmy razem na zimowej ekspedycji K-2. Mieliśmy wspólne plany. Chcieliśmy jechać na Dhaulagiri”³¹.

Mirek mawiał: „Pasja to część życia. I jeżeli człowiek ma pasję, jest szczęśliwy, bo jego życie ma twórczy sens”.

Oddany górom, utalentowany wspinacz, z dużym poczuciem humoru kompan, wędruje teraz po niebiańskich szczytach z drugiej strony tego świata.



32

³⁰ https://festiwalgorski2020.sched.com/speaker/krzysztof_wielicki.217rrqqy

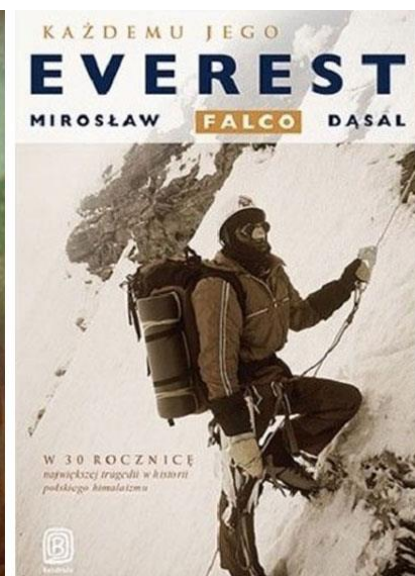
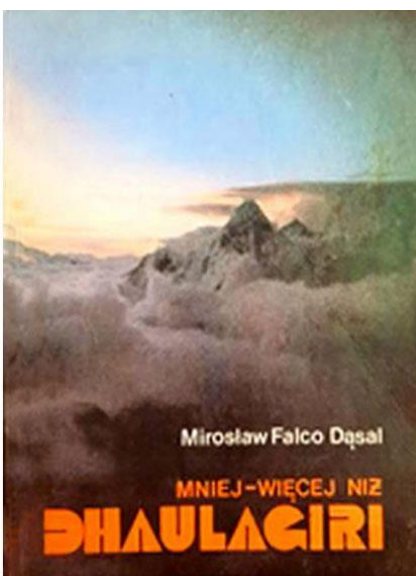
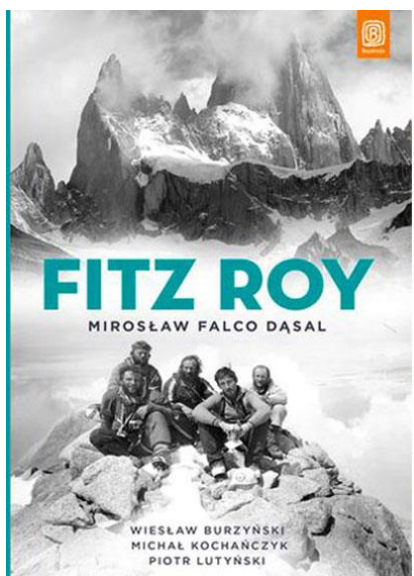
³¹ <https://przelom.pl/15086-zginal-pod-everestem.html>

³² Fot. Mirka Dąsala:

http://off.sport.pl/off/1,111379,14029258,Lho_La_1989__Najwieksza_tragedia_w_historii_polskiego.html

Fot. Everestu: Druk AIR.

Zostawił po sobie wiele słów, przy których zatrzyma się nie tylko miłośnik gór.



33

Dziś Elżbieta Dąsał nadal mieszka w Częstochowie i prowadzi własną działalność gospodarczą – sklep z odzieżą indyjską. Miałam przyjemność ją poznać. Była też gościem programu „Dzień dobry TVN”.

Tutaj można obejrzeć to nagranie:

<https://dziendobry.tvn.pl/styl-zycia/historie-zon-himalaistow-jak-wysoko-siega-milosc-5411643>

Syn Mateusz wybrał drogę naukową. Studiował religioznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim, był prorektorem Wyższej Szkoły Lingwistycznej w Częstochowie, a od dłuższego czasu ze stopniem doktora pracuje na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.

Zachęcam mieszkańców Chrzanowa i nie tylko, żeby zachowali Mirka Dąsała w swoich sercach. Zastępuje na to, żebyśmy go pamiętali, wspominali i realizowali marzenia, podobnie jak to czynił on. Może nawet władarze naszego miasta pomyślą o tym, aby jego imieniem nazwać jedną z ulic? Mało mamy takich osobowych wzorców, a Mirkiem na pewno możemy się szcycić.

Z serdecznym pozdrowieniem, Renata Bednarz

www.renatabednarz.pl

³³ <https://bezdroza.pl/autorzy/miroslaw-falco-dasal>